

Ks. Aleksander Żychliński — Poznań.

**CZŁOWIEK A GRZECH PIERWORODNY.**

Natura ludzka po grzechu pierworodnym.

Przez grzech pierworodny człowiek utracił: łaskę uświęcającą wraz z nieskazitelnością oraz meliorację sił przyrodzonych.

A co znaczy dla natury ludzkiej utracić wymienione dobra? W jaki stan popadł człowiek przez tę utratę?

Nie chodzi nam o skutki, jakie Adam poniósł osobiście na skutek swego upadku, lecz zajmują nas skutki, jakie grzech Adama spowodował dla natury ludzkiej w ogóle.

Nasamprzód człowiek utracił łaskę uświęcającą. Jest to strata najcięższa; raz dlatego, że dzięki łasce człowiek był przebóstwiony w najgłębszej swej istocie, posiadał Ducha Św. i był miłowanym dzieckiem Bożym; następnie dlatego, że łaska była źródłem nieskazitelności natury ludzkiej i owej pełni doskonałości, o której mówiliśmy uprzednio. Utrata łaski sprawiła, że człowiek w najwyższych szczytach ducha (ratio superior) jest odwrócony od Boga, Celu swego nadprzyrodzonego. A że wedle faktycznego porządku rzeczy cel ostateczny przyrodzony związany jest nierozdzielnie z Celem nadprzyrodzonym, stąd człowiek odwrócony jest także od swego ostatecznego celu przyrodzonego. Nastąpiła więc straszna dysharmonia w człowieku: z jednej strony zachowuje on swe przeznaczenie dla Celu nadprzyrodzonego, a z drugiej strony jest odwrócony od niego, a nawet od swego celu przyrodzonego; Bóg pozostaje Celem ostatecznym człowieka, a on nie posiada żadnego środka nadprzyrodzonego, by się móc Doń zwrócić.

Ponieważ człowiek stał się winowajcą, Bóg przestał otaczać go tą troskliwą opieką, jaką go obejmował, póki był miłowanym synem Bożym. Człowiek grzeszny nie po-

siada prawa do żadnych pomocy nadprzyrodzonych, a nawet nie ma prawa, by mu Bóg udzielał pomocy przyrodzonych, ponieważ zeszedł z drogi do celu ostatecznego, jaką Bóg mu wyznaczył.

Skoro zerwany został stosunek harmonijny między duchem ludzkim w jego najwyższych szczytach a Bogiem przez utratę łaski uświęcającej, nastąpiło również zakłócenie harmonijnego stosunku między niższą a wyższą częścią człowieka, między ratio inferior a superior. Ratio superior już nie posiada owej mocy nadprzyrodzonej, dzięki której panowała nad ratio inferior udzielając jej siły, by górowała nad zmysłową sferą ludzkiej natury. Innymi słowy, utrata łaski uświęcającej spowodowała utratę nieskazitelności. Utrata ta sprawiła, że natura ludzka popadła w wewnętrzne rozdwojenie: nastąpił rozdźwięk między ratio superior a inferior, między życiem umysłowym a zmysłowością, między duszą a ciałem. Stąd wyniknęły dla natury ludzkiej tzw. mala passionis, operationis i perturbationis.

**Mala passionis.** Skoro dusza utraciła siłę panowania nad ciałem, ciało podlega cierpieniom i śmierci. Z tym zaś łączy się poważne ograniczenie panowania człowieka nad przyrodą oraz wieloraka zależność jego od niej.

**Mala operationis.** Rozum i wola zaznały poważnego osłabienia przez utratę nadprzyrodzonych sił, jakimi były wzbogacone; stąd rozum jest skłonny do błędu, a wola do złego<sup>1)</sup>.

**Mala perturbationis.** Zmysłowość powstała przeciw duchowi z silnym dążeniem, by go podbić. Stąd rodzi się w człowieku walka i zamęt zmierzający do całkowitego przewrotu wewnętrznego. Przy tym siły zmysłowe bywają podniecane z zewnątrz, zwłaszcza przez działanie szatana, na którego pastwę człowiek sam się wydał przez grzech, oraz przez podniecające działanie świata sprofanowanego grzechem.

Skoro natura ludzka utraciła łaskę uświęcającą oraz nieskazitelność, tym samym utraciła ową meliorację władz, jaką zawdzięczała swemu zjednoczeniu z nadnaturą. A że popadła ona w wewnętrzną disharmonię, dlatego poszczególne władze jej już nie mają swobody w działaniu, ani korzystać mogą z wzajemnej pomocy; raczej utrudniają one sobie nawzajem pracę. Słowem,

<sup>1)</sup> Denz. 174.

utraciwszy opiekę nadnatury natura ludzka znalazła się w mniej korzystnych warunkach działania.

Z całego dotychczasowego rozważania wynika, co należy rozumieć przez określenie: *spoliatus gratuitis*. Jest to utrata darów nadprzyrodzonych, z której dla natury ludzkiej wynika stan ogólnego pogorszenia. Natura już nie posiada owej tężyzny duchowej, *vigor rationis*, owej pełni i dojrzałości przyrodzonych władz i czynności, jaką zawdzięczała nadnaturze. Ta tężyzna duchowa polegała, jak wyłożyliśmy, przede wszystkim na tym, że dzięki nadnaturze wewnątrz człowieka było harmonijnie zcalone, oraz na tym, że z nadnatury płynęła moc, która posilkowała poszczególne władze człowieka. Stąd widoczna, że utrata nadnaturalnych dóbr (*spoliatus gratuitis*) powoduje przez się pogorszenie stanu natury ludzkiej tzn. zadaje naturze rany, *vulneratus in naturalibus*.

Wszakże nie koniec na tym. Zachodzi bowiem ważne pytanie, czy owo „*vulneratus in naturalibus*” oznacza wyłącznie wspomniane pogorszenie się stanu ludzkiej natury spowodowane utratą darów nadprzyrodzonych, czy też oznacza ono coś więcej. Innymi słowy: czy grzech pierwotny stracił ludzką naturę pozbawiając ją darów nadprzyrodzonych do poziomu stanu czysto naturalnego, czy też stracił ją poniżej wymienionego stanu.

Stan czysto naturalny jest możliwy. Człowiek będący w tym stanie miałby ostateczny cel przyrodzony, Boga-Sprawcę natury, oraz środki umożliwiające osiągnięcie tego celu. Człowiek w tym stanie naturalnym podlegałby błędowi, ponieważ rozum ludzki jest ograniczony i może *per accidens* pobłądzić, kiedy z zasad wyluszcza wnioski; również podlegałby on złej pożądliwości, ponieważ władze umysłowe z natury nie mają tyle mocy, by opanować całkowicie sferę zmysłową; podlegał by także grzechowi, ponieważ wola ludzka jest z natury zdolna do odstępstwa od normy moralności; wreszcie podlegał by śmierci, która dla natury złożonej z materii jest rzeczą naturalną.

Jeśli porównamy naturę ludzką upadłą z naturą w wymienionym stanie czysto przyrodzonym, to trzeba stwierdzić, że przez grzech człowiek upadł poniżej stanu czysto naturalnego; innymi słowy, człowiek po grzechu pierwotnym jest w gorszym stanie od człowieka będącego w stanie czysto przyrodzonym.

Sobór w Orange uczy, że przez grzech pierworodny człowiek pod względem ciała i duszy doznał zmiany na gorsze, wolna wola jego osłabła (Denz. 174, 186). Sobór Trydencki podobnie mówi: Wolna wola doznała umniejszenia sił (*viribus attenuatum*) i zyskała skłonność (*inclinatam*) do złego (Denz. 793).

Jeśli przytoczone orzeczenie bierzemy w świetle nauki św. Augustyna i św. Tomasza, to dochodzimy do pewnego wniosku, że nie wystarczy powiedzieć, że natura ludzka popadła w stan pogorszenia tylko w tym sensie, że utraciła dary nadnaturalne, pozostając na poziomie stanu czysto naturalnego; raczej trzeba stwierdzić, że człowiek przez grzech upadł poniżej stanu czysto przyrodzonego.

Naukę św. Augustyna przedstawił jasno Mausbach<sup>2)</sup>; nauka zaś św. Tomasza wynika jak na dłoni z tego, co Doktor Anielski mówi o potrzebie łaski<sup>3)</sup>. Wszak uczy on, że bez pomocy łaski człowiek po grzechu pierworodnym nie może o własnych siłach przyrodzonych zachowywać prawa naturalnego; również nie jest on zdolny wykonać najszczytniejszego aktu porządku przyrodzonego, tzn. nie może prawdziwie i szczerze postanowić, że Bóg będzie zawsze i wszędzie jego ostatecznym celem i zajmować będzie w jego życiu pierwsze miejsce. Tymczasem człowiek będący w stanie czysto naturalnym mógłby bez nadprzyrodzonej pomocy Bożej zachowywać prawo przyrodzone i przez akt przyrodzonej miłości Boga nade wszystko stawić Boga na czele swego życia. Stąd oczywista, że człowiek w stanie czysto naturalnym miałby więcej sił od człowieka upadłego. Św. Tomasz uczy, że człowiek po upadku nie może sprostać temu, do czego uzdalnia go przyrodzenie, ponieważ jego natura jest schorzała, człowiek zaś chory nigdy nie potrafi dokonać tego, co zdrowy.

Nie ulega więc wątpliwości, że przez grzech pierworodny człowiek upadł poniżej stanu czysto przyrodzonego. Prawdę tę można też wyrazić inaczej: przez grzech człowiek upadł do poziomu czysto naturalnego, a upadając doznał tak silnego wstrząsu, że posiada naturę schorzałą.

Lecz na czym polega ta choroba, *corruptio naturae*, *vulneratio naturae*?

Rzecz jasna, że wymieniona *corruptio naturae* nie wyraża zniszczenia lub spaczenia natury ludzkiej samej

<sup>2)</sup> Die Ethik des hl. Augustinus, t. II (Fryburg 1909), 139 nn.

<sup>3)</sup> I. II, q. 109.

w sobie, w najgłębszej jej jaźni i we władzach naturalnych. Tego grzech jako akt woli skończonej nie jest w stanie dokonać. Poza tym trzeba pamiętać, że duch ludzki, na który grzech bezpośrednio oddziaływa, oraz władze duszy są niezepsowalne, i dlatego nie mogą same w sobie ulec zepsuciu lub umniejszeniu. Stąd zgubne skutki grzechu mogą objawić się tylko przez to, że umniejszają one siły natury w stosunku do czynu. Grzech pierwotny osłabił dynamizm ludzkiej natury.

Lecz w jaki sposób grzech pierwotny osłabił naturalną zdolność ludzkiej natury do czynu?

Nie może tu wchodzić w rachubę nałóg, który zrodzony z grzechu ubezwładniałby człowieka w stosunku do dobrego i skłaniał go ku złemu. Choćby nawet sam Adam przez grzech swój nabył nałóg, skłaniający go do złego, to jednak nałóg ten nie przeszedłby jako zło tkwiące w ludzkiej naturze na jego potomstwo, przede wszystkim dlatego, że wymieniony nałóg byłby czymś ściśle osobistym, co nie przechodzi na potomstwo. Wszak św. Tomasz uczy, że sprawności nabyte są osobiste a nie dziedziczne (I. II. q. 81, a. 2).

Należy tedy z większością teologów twierdzić, że wymienione zepsucie natury, dzięki czemu upadła ona poniżej stanu czysto naturalnego, polega na tym, że człowiek upadły napotyka w swym życiu moralnym i umysłowym na trudności, jakichby nie miał będąc w stanie czysto naturalnym.

Naczelna trudność pochodzi stąd, że po grzechu człowiek odwrócony jest habitualnie od celu ostatecznego, nie tylko od celu nadprzyrodzonego, lecz także od ostatecznego celu przyrodzonego. Grzech bowiem odwraca człowieka także od Boga jako Sprawcy natury. Jeśli zaś człowiek jest odwrócony od Boga, wówczas łatwiej skłania się do złego, ponieważ całe jego wnętrze nastawione jest w kierunku grzechu. I dlatego św. Tomasz uczy, że człowiek będący w stanie grzechu tzn. człowiek habitualnie odwrócony od Boga-Celu ostatecznego a zwrócony do celów egoistycznych, nie jest w stanie powstrzymać się od ciężkich upadków<sup>4)</sup>. Dlaczego? Raz dlatego, że źródło mocy, dzięki której człowiek jest zdolny sprostać wymogom prawa przyrodzonego i unikać ciężkich upadków, leży w tym, że umysł jego (ratio superior) poddany

<sup>4)</sup> I. II, 109, a. 8.

jest Bogu. Skoro człowiek przez grzech to źródło mocy utracił, to nie jest w stanie powstrzymać się od grzechów ciężkich. Po wtóre, człowiek będący w stanie grzechu nie jest moralnie zdolny unikać grzechów ciężkich, ponieważ istnieje w nim naturalna skłonność do działania w kierunku celu, do jakiego jest habitualnie zwrócony; cel zaś ten dla człowieka będącego w stanie grzechu jest egoistyczny i zły. Wreszcie najważniejszą racją, dla której człowiek odwrócony od Boga przez grzech pierwotny nie może powstrzymać się od ciężkich upadków, leży w tym, że człowiek taki znajduje się poza drogą, jaką mu wyznaczyła Opatrzność w stosunku do celu ostatecznego. Pan Bóg wyznaczył człowiekowi jeden cel ostateczny, Cel nadprzyrodzony; ostateczny cel przyrodzony faktycznie nie istnieje dla człowieka w myśl planu Opatrzności. Skoro więc człowiek schodzi z drogi wiodącej do Celu nadprzyrodzonego, wówczas nie wchodzi on na drogę wiodącą do przyrodzonego celu ostatecznego, bo droga taka nie jest przewidziana przez Opatrzność, lecz znajduje się poza wszelką drogą prawdziwej szczęśliwości. Stąd oczywista, że nie otrzyma on od Boga tej pomocy porządku przyrodzonego, którą by otrzymała natura ludzka będąca w stanie czysto przyrodzonym, by móc zachować prawo przyrodzone, unikać załamań moralnych i zmierzać do przyrodzonego celu ostatecznego. Człowiek zaś pozbawiony przyrodzonej pomocy Bożej, nie jest zdolny unikać ciężkich uchybień. Człowieka będącego w tym stanie, tzn. człowieka, który zachował wprawdzie przeznaczenie swoje do Celu nadprzyrodzonego, lecz zstąpił z drogi wiodącej do wszelkiego prawdziwego celu ostatecznego, przyrównać można do narzędzia muzycznego, które ma swoje przeznaczenie, lecz którym praktycznie nie można się posługiwać, ponieważ struny jego są nadwreżone i niezdolne przyjąć poruszeń artysty. Podobnie dzieje się z wolą człowieka, kiedy jest odwrócona od Celu ostatecznego; nie jest ona zdolna przyjąć działania Bożego potrzebnego do osiągnięcia celu przyrodzonego. Oczywista więc, że człowiek odwrócony od Boga przez grzech pierwotny znajduje się w nieporównanie gorszym położeniu od człowieka będącego w stanie czysto przyrodzonym<sup>5)</sup>.

Druga przyczyna, dla której stan człowieka po grzechu pierwotnym jest gorszy od stanu czysto przy-

<sup>5)</sup> Por. A. Goudin, Tract. theol. De Gratia, Louvain 1874, 110 nn.

rodzonego, leży w tym, że po grzechu pierworodnym człowiek jest pozbawionym tej opieki Bożej, jakiejby doznał w stanie czysto naturalnym. Wszak sobór Trydencki (s. 5) uczy, że przez grzech pierworodny człowiek ściągnął na siebie gniew i niełaskę Bożą. Gniew zaś i niełaska ze strony Boga wykluczają czułą opiekę, która sponuje Bożą życzliwość. Inaczej człowiek w stanie czysto naturalnym; Bóg odnosiłby się do niego z życzliwością i otaczałby go czułą opieką, na jaką po upadku nie zasługuje.

Dalsza przyczyna, dla której człowiek po grzechu pierworodnym jest w gorszym położeniu od człowieka będącego w stanie czysto naturalnym. tkwi w tym, że po upadku człowiek znajduje się pod tyranią szatana (Sob. Tryd. s. 5). Ta tyrania nie dręczyłaby człowieka będącego w stanie przyrodzonym, jest ona bowiem karą za grzech. Wprawdzie człowiek będący w stanie czysto naturalnym byłby także narażony na pokusy szatańskie, wszakże pokusy te nie byłyby tak gwałtowne i wnikliwe, ponieważ moc szatana w stosunku do człowieka byłaby wielce ograniczona. By człowieka grzesznego ukarać, Bóg pozwolił szatanowi skierować przeciwko niemu swą złowrogą moc, oczywiście, w granicach określonych przez Boga<sup>\*)</sup>. Z dopustu Bożego szatan stał się tyranem człowieka (2 Kor. 4, 4). Ta szatańska tyrania objawia się dwojako: raz w tym, że szatan ciągnie człowieka do złego wpływając za pośrednictwem niższych władz natury ludzkiej (przez wyobraźnię i zmysłową władzę porządkliwą) na wyższe władze (rozum i wolę), a następnie w tym, że sprowadza on na człowieka wielorakie zło natury fizycznej, zwłaszcza nieszczęśliwe wypadki i choroby (Łuk. 13, 11: spiritus infirmitatis), przy czym zmierza on do tego, by człowieka wtrącić w grzech. W tym właśnie, że szatan zaczepia duszę ludzką jakoby od dołu, tzn. przez niższe części ludzkiej natury, usiłując poddać ducha ludzkiego pod śmiercionośne panowanie zmysłowości. objawia się przeciwieństwo jego destrukcyjnej pracy w stosunku do konstrukcyjnego działania Bożego, czyli

\*) Całe potworne zło, co dzieje się na świecie, zwłaszcza piekielna walka przeciwko Kościołowi i wszystkiemu, co dobre i szlachetne, nie znajduje dostatecznego wytłumaczenia w słabości i skażeniu natury ludzkiej. Tu ukrywa się tajemnicza potęga, zmierzająca całą siłą ku temu, by zwalczyć Boga na świecie, by zniweczyć porządek łaski a wraz z nim porządek natury. Działanie tej szatańskiej potęgi idącej szturmem na Boga, służy Jego i na wszystko, co dobre i szlachetne, na łaskę i naturę, nazywa Apostoł „mysterium iniquitatis“.

Ducha św., który działa na najwyższe władze człowieka (ratio superior), iżby one „fortiter et suaviter” opanowały całą niższą sferę życia ludzkiego. Wprawdzie człowiek będący w stanie czysto naturalnym byłby także narażony na pokusy, ale pokusy te nie byłyby tak gwałtowne jak po grzechu pierworodnym, tak iż człowiek przy zwykłej pomocy Bożej mógłby je łatwo pokonać. Od złego zaś fizycznego, jakie obecnie szatan sprowadza na ludzi, człowiek będący w stanie przyrodzonym byłby całkowicie wolny.

Destrukcyjny wpływ szatana objawia się przede wszystkim w tym, że roznieca on w człowieku pożądliwość zmysłową. W tym celu działa on na wyobraźnię i na zmysłowe władze poznawcze, a przede wszystkim na zmysłową władzę pożądlivą, bezpośrednio lub też za pomocą świata zmysłowego, zwłaszcza przy pomocy ludzi. To rozpętanie zlej pożądliwości jest tak wielkie, że w nim ujawniają się najsilniej skutki grzechu pierworodnego oraz skażenie natury ludzkiej. Toteż św. Augustyn zalicza złą pożądliwość wprost do istoty grzechu pierworodnego w charakterze czynnika materialnego, gdy tymczasem czynnikiem formalnym jest zawiniony brak pierwotnej sprawiedliwości. Wprawdzie człowiek będący w stanie czysto przyrodzonym byłby również nagabywany przez zmysłowość, bo ona jest wynikiem natury ludzkiej złożonej z duszy i ciała. Wszakże pożądliwość ciała w stanie czysto przyrodzonym nie byłaby tak silna, bo szatan (ani świat zewnętrzny) nie działałby tak podniecająco jak po upadku.

Zła pożądliwość rozniecona przez wpływ szatana zmierza do tego, by pociągnąć i podbić inne władze ludzkiej natury: zmysłową władzę popędlivą, wolę i rozum. Pod tym względem destrukcyjna jej działalność obejmuje całe życie człowieka.

Nasamprzód działa ona hamująco na władzę popędlivą, załamuje jej energię do walki i czynu (infirmitas). Władza bowiem zmysłowego pożądania ma wielki wpływ na władzę popędlivą, ponieważ wszystkie popędy bojowe rodzą się z miłości zmysłowej a mają kres swój w radości i smutku, czyli w uczuciach pożądliwych<sup>7)</sup>. Dlatego św. Tomasz uczy, że władza pożądliva uległa przez grzech większemu zepsuciu niż władza popędliva<sup>8)</sup>.

<sup>7)</sup> De malo, q. 4, a. 2, ad 12.

<sup>8)</sup> De Verit. q. 25, a. 6.



Rozpętana pożądlivość działa także ujemnie na wolę czyniąc ją pochopniejszą do złego (*malitia*), a bardziej ociążałą i słabą w stosunku do dobrego (*attenuatio*). Stąd rodzi się we woli niestalość oraz ustawiczna walka, kiedy chodzi o wybór między dobrem a złem. Pod wpływem złej pożądlivości wzrasta egoizm, czyli nieporządna miłość własna. Wprawdzie człowiek w stanie czysto przyrodzonym byłby także zdolny do miłości egoistycznej; jednakowoż egoizm ten nie miałby tak przerażających rozmiarów (1. 2, q. 109, a. 3). A że egoizm jest spaceniem miłości, a więc najdoskonalszego przeżycia istniejącego na ziemi, dlatego jest on najgłębszą raną, jaką grzech zadał ludzkiej naturze. O ile wszystko, co szlachetne w człowieku, pochodzi z miłości, to wszystko, co podle, rodzi się z egoizmu, zwłaszcza pycha żywota i pożądlivość oczu. Stąd widoczna, że złość woli, tzn. skłonność do niesubordynacji względem Boga, do obycia się bez Boga, jest najdotkliwszą raną zadaną ludzkiej naturze przez grzech pierworodny.

Wreszcie zła pożądlivość oraz egoistyczna wola oddziałują ujemnie na rozum nastawiając go subiektywistycznie. Stąd pochodzi owo zacieśnienie umysłowe, które sprawia, że człowiek nie jest zdolny poznać całokształtu prawd religijnych i etycznych niezbędnych do kierowania własnym życiem. Człowiek w stanie czysto przyrodzonym byłby zdolny poznawać bez trudu całokształt prawd religijnych i etycznych potrzebnych do osiągnięcia ostatecznego celu przyrodzonego; natomiast po upadku rozum ludzki jest przez egoistyczny subiektywizm tak przyćmiony, iż jest dlań rzeczą moralnie niemożliwą poznać bez domieszki błędu całokształt prawdy przyrodzonej niezbędnej do życia ideowego. Silniej przyćmiony przez egoistyczne nastawienie woli jest rozum praktyczny, będący siedliskiem roztropności. Rozum bowiem w swej funkcji praktycznej, tzn. o ile formułuje sądy praktyczne, zależy od woli; natomiast mniej silnie ujawnia się subiektywistyczne nastawienie rozumu, kiedy chodzi o funkcję spekulatywną. Wszakże i pod tym względem rozum jest przyćmiony subiektywizmem, ponieważ wypowiedzenie (choć nie sformułowanie) sądu teoretycznego oraz przyjęcie go zależą od woli<sup>9)</sup>.

U człowieka zatem będącego w stanie grzechowego upadku cztery władze mające udział w życiu moralnym

<sup>9)</sup> Cont. Gent. 4, 52.

(rozum, wola, zmysłowa władza pożądliva, zmysłowa władza popędliwa) napotyka, kiedy chodzi o naturalną ich czynność, na poważne przeszkody i trudności. Dzięki tym przeszkodom są one wytracone z równowagi w stosunku do swych właściwych przedmiotów, są osłabione, znieprawione. Od czasu Św. Bedy († 735) teologowie mówią o 4 ranach zadanych naturze ludzkiej przez grzech pierworodny oznaczając przez to wymienione spaczenie, jakiego doznały na skutek grzechu pierworodnego władze natury ludzkiej mające udział w życiu moralnym. Rany te są: ignoracja (rozum), skłonność do złego (wola), słabość (zmysłowa władza popędliwa) i zła pożałliwość (zmysłowa władza pożądliva).

Teraz wolno nam przystąpić do sformułowania wyników naszych dotychczasowych rozważań.

Chodziło nam o prawdziwy sens określenia teologicznego: *spoliatus gratuitis, vulneratus in naturalibus*.

*Spoliatus gratuitis* oznacza utratę zawinioną dóbr nadprzyrodzonych, a więc 1) utratę łaski uświęcającej (*sanc-titas*), 2) darów pozanaturalnych, zwłaszcza nieskazitelności moralnej (*iustitia*), wreszcie 3) utratę t. zw. *melioratio naturae*.

*Vulneratus in naturalibus* oznacza spaczenie natury ludzkiej spowodowane: 1) przez utratę dóbr nadnaturalnych; naturalne słabości natury ludzkiej uchylone przez dary nadprzyrodzone odzyskały swe panowanie, skoro dary te zostały utracone;

2) przez trudności, jakie napotyka człowiek w życiu moralnym i umysłowym dzięki grzechowi pierworodnemu.

*Vulneratus in naturalibus* wyraża zatem dwojakie zakażenie natury ludzkiej. Pierwsze postępuje jakoby z góry ku dołowi, z najwyższych szczytów ludzkiej natury ku jej częściom niższym. Jest to zakażenie ludzkiej natury spowodowane utratą dóbr nadprzyrodzonych. W tym sensie zaraza poczyna się in *ratione superiore* i przechodzi, jakośmy widzieli, do tzw. *ratio inferior*, a następnie ogarnia sferę zmysłową i ciało ludzkie. Ujawnia ona naturalne braki ludzkiej natury złożonej z ducha i materii.

Drugie zakażenie ludzkiej natury postępuje w odwrotnym kierunku: z dołu ku górze, z najniższych sfer ludzkiej natury ku sferom wyższym. Jest to zakażenie ludzkiej natury spowodowane przez trudności, jakie dzięki grzechowi tamują i paczą życie moralne i umysłowe człowieka. Zakażenie to poczyna się w zmysłowej władzy

pożądliwej, przechodzi na zmysłową władzę popędliwą, a następnie obejmuje wolę i rozum. Sprawia ono, że natura ludzka po upadku znajduje się w gorszych warunkach, niż natura ludzka będąca w stanie czysto przyrodzonym.

Jeśli chodzi o naukę św. Tomasza dotyczącą zagadnienia, które nas zajmuje, to panuje na ten temat rozbieżność zdań wśród komentatorów. Jedni (Kajetan, Medina, Gonet) twierdzą, że abstrahując od przewinienia natura ludzka w stanie upadłym nie różni się od natury ludzkiej w stanie czysto przyrodzonym. Inni natomiast (Billuart, Goudin, Alvarez, Del Prado, Gotti) sądzą, że w myśl nauki św. Tomasza natura ludzka będąca w stanie upadku znajduje się w gorszych warunkach od natury ludzkiej w stanie czysto przyrodzonym.

Kto nauki św. Tomasza nie bierze tylko materialnie, ale rozumie je formalnie, kto wniknie w całokształt tomizmu i w zasady, które są duszą jego, kto wreszcie uwzględni znaczenie, jakie św. Tomasz skutkom grzechu pierwotnego przyznaje w całokształcie swej teologii moralnej, dojdzie do przekonania, że to, cośmy powiedzieli na temat określenia teologicznego „*spoliatus gratuitis, vulneratus in naturalibus*” najzupełniej oddaje autentyczną naukę św. Tomasza.

Z teologicznej nauki zawartej w określeniu *spoliatus gratuitis, vulneratus in naturalibus* wypływają doniosłe wnioski życiowe.

Przede wszystkim poznajemy w jej oświeceniu człowieka: samych siebie, bliźnich, społeczeństwo. Poznawszy samych siebie widzimy jawnie, że wszelka nasza dostateczność z Boga jest, że drogą życia naszego powinna być droga wiodąca do coraz pełniejszego poddawania się Bogu. Poznawszy zaś człowieka-bliźniego uczy my się sądzić innych z wielkim wyrozumieniem i zdobywamy sztukę zbliżania się do ludzi.

Nie sposób przedstawić na tym miejscu doniosłego znaczenia, jakie wyłożona teza posiada dla pedagogii i dla chrześcijańskiej ascezy. Przyczynia się ona wielce do oświecenia przedmiotu materialnego pedagogii, jakim jest człowiek w swym prawdziwym stanie obecnym, a także rzuca światło na jej przedmiot formalny, którym jest człowiek urzeczywistniający w sobie pełną ideę przyrodzoną i nadprzyrodzoną doskonałego człowieczeństwa.

Następnie prowadzi nas światło wyłożonej nauki teologicznej do głębszego zrozumienia dzieła Chry-

stusowego. Wszak poznaliśmy, cośmy utracili przez grzech i w jak oplakany popadliśmy stan. Chrystus wyba-  
wił nas ze stanu upadku i przywrócił nam utracone przez  
grzech dobra, a nawet dał nam więcej, aniżeliśmy utracili.  
Wprawdzie odczuwamy póki żyjemy na tej ziemi braki  
płynące z grzechu pierworodnego oraz słabości, z których  
wyzwoli nas Chrystus, kiedy w chwalebnym zmartwych-  
wstaniu w całej pełni uczestniczyć będziemy w życiu  
Chrystusowym; jednakowoż dzięki Chrystusowi już za  
ziemskiego życia pewniejsi jesteśmy, iż osiągniemy kie-  
dyś chwałę wiekiustą, aniżeli gdybyśmy byli dziećmi nie-  
winnego Adama. Wówczas bowiem każdy człowiek prze-  
chodziłby poważną próbę, która by nieodwołalnie decy-  
dowała o wiecznym losie jego (1, q. 100, a. 2.); obecnie  
zaś, lubo że często upadamy, mamy Chrystusa, który nie-  
wyczerpanym swym miłosierdziem nas obejmuje i usta-  
wicznie dźwiga do życia łaski.

*„Oddaję głos... autorowi zabawnej powieści perskiej,  
by nam delikatnie powiedział, jak bez zatracenia z oczu  
transcendencji naszej religii, bez ofiarowania doktryny na  
rzecz adaptacji — zdołamy dotrzeć do intymności serc  
naszej generacji współczesnej:*

*„On puka do drzwi Oblubienicy. Z wewnątrz odzywa  
się głos: „Któż tam“? „Jam jest“ — odparł. Głos zaś od-  
powiedział: „Nie ma w tym domu miejsca dla mnie i dla  
ciebie“. — I drzwi pozostały zamknięte.*

*Oblubienic tedy udał się na pustynię, pościł i modlił  
się w samotności. Po roku wrócił i znów puka do drzwi.  
Na nowo głos pyta: „Któż tam?“ Tym razem odpowie-  
dział: „Ty sama“. — I drzwi się otworzyły“.*

*Obyśmy mogli „po poście i modlitwie“, pozbywszy  
się ciasnych pojęć a oświeceni przez Boga, zbliżyć się do  
dziecka i do człowieka nowoczesnego z duszą wyrozu-  
miałą i sympatyczniejszą, ażeby on przyjął Boga nie jako  
obcego przybysza, ale jako Tego, „dla którego jest  
miejsce w domu“, jako Tego, który jest człowiekiem in-  
tymniej bliższy aniżeli człowiek sam sobie“.*

Ks. G. Delcuve T. J. „Gdzie nauka religii spotka się z nowoczesną  
młodzieżą?“ Nouvelle Revue Theologique 70 (1938) str. 1210. Louvain.